

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Ad multos annos.

Dzienniki krajowe doniosły pod dniami 30. maja b. r., że cesarz w dniu 14. maja zamianował ks. Bronisława Stasickiego, dziekana i proboszcza w Sanoku — honorowym kanonikiem kapituły Przemyskiej. Jest to jedna z największych godności kościelnych jakie otrzymują księża pracujący przy parafiach. Do godności tej przywiązane są pewne odznaki i tak: Kanonikowi honorowemu przysługuje prawo noszenia rewerendy z fioletowymi ozdobami, nadto na piersiach krzyża na złotym łańcuchu i pierścienia na palcu. Podczas uroczystych występów w kościele na komży mającej rękawy podbite czerwona materyą nosi kanonik honorowy rodzaj perłenki fioletowej tak zwany „mucet“.

Odnaczenie to ks. Bron. Stasickiego odbiło się żywym echem w sercach znajomych i przyjaciół tak duchownych jak i świeckich. Z licznych objawów świadczących o przywiązaniu do osoby solenizanta podajemy niektóre.

Duchowieństwo już wcześniej drogą prywatną dowiedziało się o nominacji, to też chcąc dać wyraz swej radości, jakoteż miłości i szacunku dla nowego dostojnika zgromadziło się w dniu 23. maja we czwartek na probostwie w Sanoku.

Przybyli prawie wszyscy księża z dekanatu Sanockiego, a między nimi i ks. Borczyk prob. z Humnik najbliższy sąsiad z dekanatu Brzozowskiego. Przez usta ks. Daty, wicedziekana prob. ze Strachociny złożyli płałtowo życzenia ofiarując przytem w upominku pierścien złoty z ametystem okolonym diamentami z napisem „Dziekanowi kondekanalni r. 1907.“, jakoteż krzyż napierśny

pięknie wykonany, na którym znajdują się emalie, z jednej strony biały orzeł, a z drugiej św. Jan Chrzyciel patron katedry przemyskiej. Był podczas tej uroczystości i radca dworu p. Kazimierz Laskowski. Solenizant dziękując za życzenia podejmował u siebie przybyłych gości obiadem — podczas którego wygłoszono wiele toastów z życzeniami, dla ks. kanonika między którymi zasługuje na uwagę toast p. Laskowskiego, który w pięknych słowach zwywał do wspólnej pracy duchownych i świeckich mówiąc: „My bez was nic nie możemy zrobić, a wam bez nas trudno pracować dla chwały Boga i dobra narodu!“

Podczas obiadu wysłano telegram do ks. arcyb. Bilczewskiego z wyrazami hołdu i czci z powodu nieciernej napaści na Arcypasterza ze strony pisma brukowego lwowskiego.

W sobotę w dniu 25. maja przybyli Panie Tow. św. Winę. à Paulo, którego — Towarzystwa prezesem jest ks. Solinizant, i przez usta p. Chylińskiej, żony prezydenta sądu, złożyły od siebie życzenia ofiarując w upominku fioletowy „mucet“, piękny pas fioletowy i komżę. Przez dłuższą chwilę zabawiły u czcigodnego ks. płałta wyrażając radość z odznaczenia i życząc, aby długie lata w tych odznakach kościelnych mógł bywać w kościele.

Wczoraj zaś w dniu 1. czerwca składała życzenia deputacja złożona z panów radcy Pogłódzkiego, prezydenta Chylińskiego, Dra Jabłońskiego i Kapiszewskiego i ofiarowała łańcuch wspaniały jako dar od przyjaciół i znajomych panów sanockich.

Codziennie odbiera ks. Płałt z dalekich stron od osób dostojnych, duchownych i świeckich liczne listy i telegramy z zapewnieniem najwyższych uczuć i życzeń. I nie dziw, bo ks. Bronisław Stasicki potrafił zjednać sobie serca wszystkich, którzy się cieszą

z tego odznaczenia, bo ono zasłużone, a zasłużone prawdziwą pracą.

Choć słońce żywota solenizanta ma się ku zachodowi to jednak można powiedzieć odnawia się jak orla młodość jego i w starszych latach dokonuje czynów jakich trudno podejmują się i młodzi.

Dość popatrzyć na kościół ze swym wieżami i dzwonami — zaglądnąć do wnętrza kościoła, który w piękną przyozdabia się szatę. — Oto dzieło ks. płałta. Znany jego działalność nie od dzisiaj, bo jeszcze przed przeszło 30 laty gdy był wikaryuszem tu w Sanoku urządził majówkę z której czysty dochód przeszło 600 kor. przeznaczył na założenie Kasy pożyczkowej dla rzemieślników katolików tak Polaków, jak i Rusinów w Sanoku, która to Kasa do dziś istnieje zarządzana przez Magistrat miasta Sanoka, zaś kapitał jej wynosi około 14 tysięcy kor. a w Radzie miejskiej powagą i roztropnością sądu, spokojem i umiarkowaniem przez niego cześć i zaufanie wszystkich współobywateli bez różnicy przekonań, narodowości. Pamiętamy również sprawowanie przez niego godności wicemarszałka powiatu, pracę w Radzie szkolnej okręgowej a świeżo w pamięci mamy czynność niezmordowaną w organizacji na rodowej, działalność w różnych Twarz. gdzie zawsze obecny, zawsze otwarty, zawsze prawdomówny, zawsze bezstronny. Oto cechy charakteru, oto dorobek jego duchowny.

To też i my odzywamy się do Ciebie dostojny księże Płałcie! kiedy Najjaśniejszy Pan na propozycję ks. biskupa raczył Ci nadać wielką godność na uczczenie Twych zasług — my skupieni około pisma Gazety Sanockiej a z nami wszyscy, którzy nie mogą osobicie tego uczynić. Tą drogą przychodzimy z życzeniami nasz Pasterzu, dobry Obywatelu i przeznacny Dygnitarzu! I rozdawani, że mamy tak zacnego dostojnika

KUCHARSKI WŁADYSŁAW.

12)

Magistrat i mieszczenie sanockie

w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Również do aktów sanockich wniesiono kupno gruntu w Dobry, pod cerkwią, za rzeką, który nabył od dziedzica Dobry Choynackiego starozakonny Deim Judkiewicz¹⁾ i cały szereg spraw podobnych.

Co do zajęcia żydów sanockich i okolicznych tego czasu obfity w aktach znajdujemy materyał. Na ogół biorąc zbyt często w aktach szukali dla siebie żydzi prawnej podstawy istnienia w Galicji i na nich opierali swoje rozliczne pretensje, doświadczywszy zmienności losu i prawa zbyt dotkliwie za rządów absolutnego Józefa II.

Zatrudnienie zresztą żydów, jak pożyczanie pieniędzy, kupowanie różnych sum dłużnych, weksli i t. p. zmuszało ich do ciągłego stosunku z prawem, co też odbiło się jaskrawo w aktach, które bar-

dzo wiele żydowskich spraw zawierają. Ważniejsze z nich przytaczamy. Są to przedewszystkiem sprawy pożyczkowe i wekslowe. I tak Moszko Margules z Grzymałowa i Szlame Tauber z Liska wypuszczają weksel na 112 czer. zlot. cesarskich wobec świadków Herszka Dynera, szkolnika z Grzymałowa, Efroima „Szkulnika“ i Herszka Sokołowskiego Leandra z Liska²⁾. Beniamin Paszowski pożyczka znów od Nuchima Englarta z Liska 100 zł., które zobowiązuje się oddać „Cheszen Roku 555“³⁾. A Dawid Fislowicz, obywatel sanocki wystawia na 85 zł. czerwonych cesarskich i zł. p. 5 weksel Bartłomiejowi Cieszanowskiemu⁴⁾. Hayzyk Cymet zaś wystawia weksel na 40 zł., które zobowiązuje się zapłacić do roku pod groźbą utraty wszelkiego swego majątku. Ten ostatni weksel wystawiony był po hebrajsku, a na polskie tłumaczony przez Falka Mittwocha⁵⁾. Również po żydowsku wystawiał weksel na 40 zł. p. Layb Rayszer

¹⁾ Str. 75, 76. nr. 130. Intabulatio Scripti.

²⁾ Str. 79. nr. 139. Intabulatio Scripti i str. 88. nr. 142. Extabul.

³⁾ Str. 84. nr. 146. exhib. 409. Intabulatio cambialis scripti.

⁴⁾ Str. 84. nr. 147. exhib. 500. Intabulatio Cambij.

i zobowiązywał się okazicielowi tegoż zapłacić dług pod klątwą i utratą swoich rzeczy ruchomych i nieruchomych, do których należało przedewszystkiem domostwo⁶⁾. Weksel ten z hebrajskiego na polskie tłumaczył „rzetelnie“ Layzor Ramer, który i nowe odnowienie tego weksla po „dzień 1. Tames, w sobotę 554 Roku jako tłumacz podpisał⁷⁾. Ten sam Ramer występuje jako „translator sanocki“ i przy wekslu, jaki wystawia Dawid Fislowicz Imc. Panu Sobiszewskiemu na sumę 200 zł. p., przyczem z góry już wystawca weksla daje a conto tej sumy zł. 50⁸⁾, czyli Layzor Ramer wyrasta na urzędowego tłumacza z hebrajskiego na polskie.

Do spraw wekslowych zaliczyć należy także protestacy Ignacego Wislockiego przeciw Józefowi Dym Judkiewiczowi z Ulucza wniesioną w akta sanockie z tego powodu, że Judkiewicz na skrypt przez Wislockiego bezimiennie wystawiony zaciągnął dług bez jego wiedzy⁹⁾. (C. d. n.)

⁶⁾ Str. 84, 85. nr. 148. exhib. 501. Intabulatio Secundi Cambij.

⁷⁾ Str. 85. nr. 149. exhib. 502. Intabulatio Cambij Tertij.

⁸⁾ Str. 85. nr. 150. exhib. 503. Intabulatio Chartae.

⁹⁾ Str. 88. nr. 154. exhib. 17. Intabulatio Protestatio.

¹⁾ Str. 88. nr. 143. exhib. 398. Intabulatio documenti.

pośród siebie — przyłączamy się do powszechnego hołdu, jaki odbierasz w tych dniach od księży, pań, panów i paraflan i życzymy Ci zdobywaj sobie dalej serca i życzliwość i przyjaźń wszystkich jak dotąd — życzymy Ci sił, zdrowia, życia, doczekaj jubileuszu nie tylko złotego, który obchodzić będziesz da Bóg za 2 lata, ale jubileuszu dyamentowego — żyj dalej ad multos annos!

Po wyborach.

Dzień 14. maja b. r. pozostanie na długo w pamięci ludu polskiego z okręgu wyborczego Dukla - Rymanów - Bukowsko - Sanok - Lisko - Ustrzyki, a zostanie dlatego, bo w tym dniu dał lud dowód, że idąc do urny wyborczej potrafił ocenić położenie swoje i wybrać posłem tego, który najwięcej odpowiadał jego życzeniu a mianowicie p. Bartłomiej Fidlera. A jednak nie łatwa to była rzecz. Wszak ten okręg oddawna uważał za swój, wódz ludowców, — jak go z dumą lubią nazywać jego stronnicy — p. Jan Stapiński. Wywiesił on wprawdzie na swym sztandarze, że mandaty ludowe do ludu tylko należą — ale kiedy po mandat poselski sięgnął właścianin p. Bartłomiej Fidler wezwany do tego przez delegatów ludu, wystąpił z całą zacietością przeciw niemu, bo lud się nie zapytał naprzód jego o aprobatę. Stąd gwizd, stąd ta zacietość partyjna z jaką zwalczał tę kandydaturę nistylko na wiecach urządzanych przez siebie, ale przedewszystkiem w swem piśmie zwanem Przyjacielem ludu. Dopomagał mu w tem z wielką gorliwością p. Milan pisząc korespondencję jedną za drugą do powyższego piśmka, w których miał na celu zniesławić kandydata. Przesłane sprostowania p. Fidlera wrzucał spokojnie p. Stapiński do kosza oświadczając, że je ogłosi po dokonaniu wyborów. Nie uląkł się nawet skargi sądowej p. redaktor. Ogłosiwszy p. Fidlera zdradząca sztandar ludowego wyrzekł nad nim słowa potępienia, powiedział, że lud dla odstępców nie ma mandatu poselskiego i ogłosił urbi et orbi: „Umarł dla nas Bartuś i pogrzebion jest między zdradcami”. (Przyjaciel ludu Nr. 13).

I odtąd szedł p. Stapiński na zgnięcenie przeciwnika odtąd używał wszelkich środków, aby nie dopuścić do wyboru p. Fidlera. Stawiając swoją kandydaturę na kilka okręgów, postawił ją i na okręg sanocki, pewny, że go tu lud wybierze. Na zastępców swoich wybrał takich ludu jak Parfiński, Jan Kozłowski, Jan Boczarski i kazał im za sobą agitować, obiecując każdemu z nich, że mu

mandat poselski odstąpi. Zaprzął do swego dzieła i towarzyszy z pod czerwonego sztandaru, jako sojuszników, którzy do każdej pracy rozkładowej, niszczącej nasze narodowe dążności, gotowi zawsze i wszędzie przyłożyć rękę. Jakoż gdyby się robota p. Stapińskiego była udała, mandat poselski ludności polskiej w okręgu 51., odstąpiony przez owego rzekomego obrońcę praw ludu, dostałby się w ręce jednego z takich ludzi jak Boczarski, Kocłowski lub Parfiński, ludzi którzy w żadnym innym społeczeństwie cokolwiek się szanującym, nie ośmieliliby się kandydować. I tu musi p. Stapiński przyznać, że stawianie takich kandydatów na swych zastępców, jak powyżej wymienieni, niby to ludowcy, którym się obiecuje odstąpienie mandatu — to proste frymazarzenie mandatu — to proste lekceważenie a właściwie oszukiwanie i tumanienie ludu.

Niestety ta praca p. Stapińskiego poszła na marne, bo na szczęście lud polski w okręgu 51. dał dowód, że go zdrowy chłopski rozum nie opuścił, że się swemu fałszywemu trybunowi ośmiałuści i otumanici nie dał. W dniu 14. maja poszedł do urny wyborczej z pełną świadomością, co mu czynić wypada i oddał przeszło 8 tysięcy głosów na p. Bartłomieja Fidlera — przeszło 14 tysięcy dała ludność ruska na radcę Kuryłowicza, a reszta głosów około 3 tysięcy padła na p. Stapińskiego, tego męża, który się uważał za jedynego obrońcę ludu w tym okręgu. Jak ludowi polskiemu w niektórych okolicach otworzyły się oczy, kim jest p. Stapiński i jaka jego działalność, niech posłużą zadowód ten fakt, że w 15 miejscowościach wyborczych nie padł ani jeden głos, a w 8 innych dostawał poniżej 10 głosów. Tymczasem na p. Fidlera we wszystkich miejscowościach wyborczych padały liczne głosy z wyjątkiem jedynie Wisłoka wielkiego, gdzie wszystkie 778 głosów padły na p. Kuryłowicza.

Tak więc p. Stapiński upadł — a zwalczany przez niego zawzięcie p. Fidler został wybrany posłem przez ten lud, który poznał się na jego wartości, a odwrócił się od p. Stapińskiego. Miejmy nadzieję, że i ta garstka zbalamuczonych, którzy przy obecnych wyborach oddawali głosy p. Stapińskiemu niebawem przejrzy i przekona się, że działalność dotychczasowego trybuna ludu zesłała na błędne drogi i stała się wprost szkodliwą dla naszych narodowych interesów.

Zwycięstwo p. Bartłomieja Fidlera obchodził lud uroczysto w pierwszy dzień Zielonych świąt. Do gościnnego domu wybranego posła w Besku zebrało się wyżej dwustu

najwybitniejszych wyborców z całego okręgu 51. aby złożyć swemu wybrańcowi życzenia. Przyjął ich też nader grzecznie, jak ów Piast kolodziej z zamierzonych czasów Polski, a kiedy przy ustawionych pod gołębem niebem stołach zasiadł lud do uczy, z przemówień pojedynczych mówców czuć było, że ten lud polski rozumie dzisiejszą doniosłość chwili i swego zwycięstwa. Uświadomiony i przebudzony z wiekowego uspienia wie, jaką drogą iść mu należy i że droga, po jakiej go wiódł dotąd p. Stapiński, który umie jedynie judzić i jątrzyć jedne warstwy społeczne przeciw drugim — to nie droga dla ludu polskiego, który jest i chce być podwaliną przyszłej potęgi naszej ojczyzny. Przy dźwiękach muzyki, przy odgłosie strzałów moździerzowych radosna ucza przeciągała się długo w noc.

Mordownie.

Z pewnością w całej Europie nie cieszą się szynkownie nigdzie taką swobodą i nie bywają nigdzie taką opieką otaczane, jak u nas w Galicji. Istnieją wprawdzie i u nas obowiązujące przepisy, które zabraniają trzymać otwarte szynkownie poza pewną godzinę wieczorem, ale przepisy pozostają na papierze, szynkarz kpi z przepisów, nie pyta nikogo o pozwolenie, trzyma szynk otwarty i całą noc, gdy się trafi paczka wesółych gości, którzy dają dobrze zarobić — i nikt go nie pociąga do odpowiedzialności za przekroczenie. Dlaczegożby więc miał się kłopotować dobrowolnie i wyrzekać się zysku, który najobficiej w jego kieszenie płynie właśnie z rąk nocnych ptaków, zaczynających orgie i bachanalie wtedy, gdy porządni ludzie po dziennej pracy spać poszli? Nie da się zresztą zaprzeczyć, że przepisy policyjne obowiązujące u nas, mają ogromne luki i są zanadto liberalne na korzyść szynkarzy, jakby umyślnie także zawierały postanowienia, by szynkarz próżniak mógł jak najczęściej zdzierać z ludności pracującej, a ludność by miała jak najwięcej sposobności rozpajać się, zatracać w sobie poczucie godności ludzkiej — i by każdy zapracowany grosz zanosił prosto do szynkowni. Że tak jest łatwo dowiedzieć choćby tylko następującym porównaniem: Handel w którym kupisz cukru, kawy, mąki albo kapelusza, krawatkę i t. p. musi być w niedzielę od pewnej oznaczonej godziny zamknięty, i gdyby kupiec go nie zamknął, bywa do odpowiedzialności pociągany i karany, szynk gdzie się tylko upić można, gdzie traci się zdrowie, zarobek, skąd dla ludności chyba ta jedna korzyść płynie, że doprowadza się do stanu zbydłocenia, może być otwarty nie-

JULJUSZ NOTH.

Nafta w okolicy Sanoka.

(Przedruk wzbroniony).

Firma Perutz ze Lwowa wierci na tym terenie tuż na granicy lasu dworskiego i gminy. Wiercenie jest nadzwyczaj utrudnione wskutek tego, że czarny łupek przedzielony jest warstwami krzemieni i twardym piaskowocowym kwarcem. W głębokości 367 m. natrafiono na czerwone gliny, wobec tego jest nadzieja zupełnie uzasadniona, że przy głębokości 600 do 800 m. otrzyma się ropę.

Produkcyjna ilość ropy, jakąby się w Żałużu otrzymało, byłaby dla okolicy Sanoka niezmiernie doniosłości, gdyż przez to uznano by cały ten potężny pas naftowy od Brzozowa, Humnisk do Żałuża za produktywny, pas, który obecnie wskutek niedokończonych wierceń w Falejówce, Trepezy i Bykowcach zupełnie zdeskredytowany został. Nadmienić należy, że położenie geograficzne Żałuża jest także nadzwyczaj korzystne.

Zasługą więc wielką jest firmy Perutz, że mimo odradzania wielu fachowców, nimo trudnych warunków wiertniczych i mimo

wielkiego ryzyka przedsięwzięła wiercenia w Żałużu. Należy tylko życzyć firmie jak największego powodzenia.

Widzieliśmy, że warstwy opadają na południowo-zachodnim krańcu pasma górskiego w kierunku południowo-zachodnim. Taki sam kierunek opadania warstw zauważyć można aż do łożyska Sanu, stąd podnoszą się a obok Bykowiec a także poniżej miasta Sanoka przyjmują kierunek północny.

Kompleks warstw tworzy poniżej miasta Sanoka siodło oligocenijskich łupków menilitowych wyróżniające się przez zawartość w sobie krzemieni i łupków z odciskami organizmów zwierzęcych. Warstwy te ciągną w kierunku północno-zachodnim przez górę Mickiewiczza 362 m., Gliniec 393, Niwę główną, Jurowce i Strachocinę.

Pod łupkami tymi leży przypuszczalnie naftonosny eocen.

Mówiono mi, że w niektórych miejscach w Sanoku pokazują się czasem ślady ropy, co też uważam za zupełnie wiarygodne.

Że Sanok posiada złą, zawierającą w sobie alkaliczne i siarkowe części stałe wodę do picia, tłumaczyć należy tem, że głęboko sięgające szczeliny tworzą połączenie z warstwami, z których właśnie te mineralne zanieczyszczenia pochodzą.

Pogląd mój opieram na fakcie, że w Jurowcach przy kopaniu studni wydobyto skały, należące do eocenu, a w Strachocinie w dalszym ciągu tego pasma w głębokości 700 m. natrafiono na obfite ślady ropy i bardzo silne gazy.

Do tego pasa naftowego należą miejscowości Turzepole i Zmiennica, które pod względem geologicznym uznano jako bardzo korzystne dla celów wiertniczych. Żałować tylko należy, że w Zmiennicy podjęto roboty bez planu i dlatego produkcja ropy nie doszła nigdy do większego rozkwitu. Zbadano tu dokładnie petrografię skał, położenie żył naftonosnych i wykazano istnienie ropy w produktywnym eocenie przez kopanie i wiercenie.

W niewielu miejscowościach całej wyżyny sanocko-jasielskiej występują złoża skał w tak znacznych wzniesieniach jak na zachód od Sanoka a na północ od Dąbrówki. Po większej części głowice kruchych piaskowców i luźnych warstw łupkowych zostały wygładzone i przykryte szutrem diluwialnym i gliną. W łożyskach licznych potoków widać jednak wystające skały i poznać z nich można, że bezwarunkowo należą do oligocenu.

(C. - d. n.)

tylko przez cały dzień w niedzielę, ale nawet i całą noc! Stąd też, kiedy w kościele część ludności modli się, druga w szynkowniach wyje ochryplym głosem sprośne pieśni, a w następstwie opilstwa sobie głowy. Czyż nie jest to, aż zaudało daleko posunięty liberalizm szynkowniany?

Ze zaś w tem co napisaliśmy wyżej nie ma nic przesady przesunięty przed oczyma czytelnika trzy obrazki zdarzeń na tle powyż opisanem z maja b. r.:

Po południu około godziny 5-tej w niedzielę 12. maja prowadziło dwóch pijanych żołnierzy, pod rękę do bezprzytomności prawie pijaną dziewczę od Dąbrówki ku miastu. Trójka ta zataczająca się po drodze tak wstrętny i zgorznie wywołujący przedstawiał widok, iż policjant z Posady sanockiej zobaczywszy ją przystąpił i chciał zaaresztować dziewczę. Wszczęła się sprzeczka następnie szarpanina, gdyż jeden z rycerzy na wszelkie argumenta powtarzał z uporem pijanicy: Z moich rąk ją nie weźmiesz! Wreszcie dziewczka wyrwała się z rąk eskortujących adonisów i uciekła ku miastu zataczając się, a skończyło się na zbiegowisku, przyaresztowaniu jednego z żołnierzy i osadzeniu go w areszcie w Posadzie sanockiej.

W niedzielę 19. około godziny 12-tej w południe żołnierz z obrony krajowej upił się w tzk zwanej „Błachówce“, a gdy wyszedł na plac wolny przed Błachówkę koło drogi, opadł z niego pas z bagnetem na ziemię. Powracający z kościoła mieszkaniec Posady sanockiej Chytlia widząc to, rzekł do niego: „Wojaku kupła wam upadła“ — i w tem schylił się podjął pas i wręczył go żołnierzowi. Ten jednak na podziękowanie wyrwał bagnet z pochwy i rękocięcią z całej siły uderzył Chytlę w głowę tuż nad okiem z taką siłą, że obłany krwią padł na ziemię, i cudem tylko ocalało mu oko, bo gdyby raz był go dosięgnął o 1/2 centymetra niżej, byłby mu wdzięczny wojownik za przysługę oko wybił. Znowu zbiegowisko, nadszedł wreszcie oficer, odebrał żołnierzowi bagnet kazał go przypadkowo nadeszłym żołnierzom aresztować i do koszar odprowadzić. Przyczem znowu nie obeszło się bez awantury, gdyż pijak opierał się całą siłą i wykrzykiwał ciągle: Ja was nauczę, ja będę do Rady państwa pisał!

W niedzielę 27. maja zabawiali się żołnierze w olawianych knajpach Pinkasa Fessla w Dąbrówce, o którego cywilizacyjnym i umoralizującym wpływie na całą okolicę Sanoka już także w swoim czasie pisaliśmy — polecając go czujnej opiece zamarmeryi, a dotąd jak się pokazuje głos nasz w tej sprawie został głosem wolańca na puszczy! Wśród pijatyki i hulanki, bo u Pinkasa co niedziela bal, pokłócili się żołnierze, jeden pchnął drugiego bagnetem, i ofiara chwałości Pinkasa, a tolerancyi władzy dla jego przybytków — walczą w szpitalu ze śmiercią.

Czyż wobec wypadków wyżej opisanych niesłuszne nasze twierdzenie, że postępowanie władz z szynkarzami wygląda tak, jak gdyby one tolerowały, a nawet popierały rozpamiętanie i demoralizowanie ludności?

W swoim czasie pisząc o spelunkach nocnych w mieście zacytowałam §§. przepisów normujące godziny policyjne dla szynków — a chociaż one mają pewne luki, to przecież chroniłyby ludność od wzyssku szynkarnianych pijawek i demoralizacji, gdyby były ściśle przestrzegane. Ale w mieście nie bardzo się je przestrzega, a cóż dopiero w odniesieniu do Pinkasa, do którego jak się pokazuje czujne oko władzy wcale nie zagląda!

Spodziewamy się jednak, że argumety nasze poparte obrazkami przedstawionymi spowodują władze cywilne do pilniejszego zajęcia się Pinkasówkami, Błachówkami itp. zakładami, a władze wojskowe do wydania zakazu, iż żołnierzom nie wolno do Pinkasowych karczem uczęszczać, co przyjdzie tem łatwiej, iż Pinkasówki leżą na terytorium obejmującym i to o kilka kilometrów za miastem, gdzie łatwo nawet bitwy staczać, a władza o tem dowiaduje się post festum.

Nowo obrani posłowie, będą również mieli wdzięczne pole do działania i ważną oddadzą społeczeństwu przysługę, jeżeli przeprowadzą zmianę ustawy o święceniu niedziel w tym kierunku, aby karczmy i szynkownie na równi ze sklepami były zamykane.

Nie możemy bowiem zrozumieć dlaczego handel w którym nabywa się potrzebne rzeczy musi być zamknięty a szynk, gdzie się tylko upić można — dzień i noc może być otwarty, aby demoralizacja i zubożenie ludności szeroką strugą się z niego rozlewała.

Argument, iż szynki muszą być otwarte, bo one dostarczają ludziom obcym, przybyłym pożywienia, jest marny i nie wytrzymuje krytyki, bo szynkownie to nie jadłodajnie — jeść człowiek musi, ale upijać się do konieczności nie należy i spodziewamy się, że przecież raz i u nas to przekonanie zwycięży, że chłop i zarobnik koniecznie wódki do życia i zdrowia nie potrzebuje — gdyż ona nie tylko pożywienia nie stanowi, ale truciznę zawiera.

Zresztą my bez zastrzeżeń w to wierzymy, że lepiej będzie społeczeństwu, gdy w niedzielę kościoł będzie pełny a karczmy puste i zamknięte.

Czytelnia wieczorna dla uczniów klas wyższych w gimn. sanockiem.

Dla dania obrazu działalności tej Czytelnicy gimnazjalnej wymienię tytuły odczytów wygłoszonych przez uczniów na wieczornych zebraniach. Na zebraniach tych obecny był zawsze ktoś z pp. profesorów lub p. dyrektor, biorąc udział w dyskusji; dając młodzieży zachętę do pracy naukowej i pozytywnej działalności w Czytelnicy. Ta życzliwość ze strony kierownika zakładu i grona profesorów odbija się bardzo korzystnie na rozwoju tej nowej instytucji dla podniesienia intelektualnego i moralnego wprowadzonej. Zaznaczam odrazu, że dwa razy w tygodniu otwartą była Czytelnia dla uczniów. W dniu, w którym nie zgłosił się żaden uczeń z odczytem, czytali uczniowie czasopisma naukowe, dostarczone z biblioteki nauczycielskiej; Po każdym odczycie następowała dyskusja w której brali udział także obecnie członkowie grona profesorskiego.

W r. 1905/6. wygłoszone zostały przez uczniów następujące odczyty:

1) Dnia 8. listopada 1905. zebrała się młodzież naszego gimnazjum z klas VI — VIII. bardzo licznie w sali konferencyjnej. Obecny był także p. dyrektor Bańkowski wraz z wielu członkami grona nauczycielskiego. Po zgajeniu i otwarciu Czytelnicy przez podpisanego, jako inicjatora w założeniu tej instytucji wygłosił odczyt uczeń VIII. kl. Marnik p. t.: Wstęp do wielkiej rewolucyi francuskiej.

2) Następnego dnia t. j. 9. listopada nastąpiło dokończenie tego odczytu i dyskusya, w której zabierali głos uczniowie i profesorowie.

Dnia 11. listopada odczyt ucznia VIII. kl. Placzka p. t.: Pogląd na powstanie wszechświata — po odczycie dyskusya.

4) Dnia 16. listopada. Ucz. VIII. kl. Zmarz ma odczyt p. t.: Ludzie bezdomni! Żeromskiego.

5) Dnia 17. listopada. Ciąg dalszy poprzedniego odczytu i dyskusya.

6) Dnia 25. listopada. Uczeń VIII. kl. Jakubowski wygłasza odczyt p. t.: „Z zagadnień przyrody“.

7) Dnia 7. grudnia. Hadam z VIII. kl. referuje „O epoce lodowej“.

8) Dnia 9. grudnia. Dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego wygłosił uczeń VII. kl. E. Rapala odczyt p. t.: Rewolucya polska w r. 1831., jej geneza i przebieg.

9) Dnia 16. stycznia 1906. omówił Świeżowicz Jan, uczeń VI. kl. powieść Weysenhoffa p. t.: „Żywoć i myśli p. Zygmunta Podfilipskiego“.

10) Dnia 17. lutego 1906. Życie w gębinach morskich ref. Heller, uczeń VI. kl.

11) Dnia 21. lutego omawiał Placzek, ucz. VII. kl. Wyspiańskiego Wesele.

12) Dnia 3. marca 1906. odczyt E. Rapala p. t.: Rok 1863.

13) Dnia 7. marca prof. Klinger odczytał nowelę Stef. Żeromskiego p. t.: W zapomnieniu, poczem nastąpiła dyskusya.

14) Dnia 10. marca omawiał uczeń VI. kl. Świeżowicz Jan „Twórczość Wł. Orkana“.

15) Dnia 17. marca Feledziak z VI. kl. omawia powieść Weysenhoffa p. t. Sprawa Dołgi.

16) Dnia 21. marca Marnik z VIII. kl. zdaje sprawę z Wyspiańskiego Wyzwolenia.

17) Dnia 24. marca omawiał Świeżowicz Jan z VI. kl. „Twórczość Dąbrowskiego“.

Na odczycie tym był obecny także p. radca szkolny Fr. Majchrowicz, który po odczycie wyraził szczerze zadowolenie swoje z powodu rozwoju Czytelnicy i nie szczędził obecnym gorącej zachęty do dalszej pracy w tym kierunku.

18) Dnia 28. marca Jakubowski z VIII. kl. mówi „O twórczości Stef. Żeromskiego“.

19) Dnia 31. marca dokończenie poprzedniego odczytu.

(D. n.)

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Uroczystość Bożego Ciała. Przy pięknej pogodzie, odbyła się w ubiegły czwartek w naszym mieście uroczystość Bożego Ciała.

Po sumie celebrowanej przez ks. kanonika Drozda wyruszyła procesja na rynek, gdzie przy ustanowionych ołtarzach odśpiewano ewangelię a chór gimnazjalny odśpiewał stosowne pieśni. — W procesyi wzięły udział władze rządowe, Rada miejska z burmistrzem p. Giełgą na czele, jakoteż i bractwa kościelne. Wystąpiła również i muzyka fabryczna w strojach narodowych. — Honory wojskowe spełniała kompania 45 p. p. i kompania obrony krajowej, które po każdej odczytanej ewangelii oddawały salwy karabinowe. — Napiętnować jednak musimy zachowania się niektórych panów, uważających się za inteligencyę, którzy przed przechodzącą procesją nie raczyli nawet uchylić kapelusza, czem słuszne oburzenie wywoływali, które mogło nawet smutne dla ich kapeluszy mieć następstwa. Jeżeli się czują tak wielkimi, że nie raczą nawet w takim wypadku uchylić kapelusza, niech lepiej nie wychodzą podczas procesyi na rynek i pamiętaj, że niebezpiecznie jest prowokować tłumy.

Mróz. Wskutek mrozu, jaki w nocy ze środy na czwartek u nas się pojawił, ucierpiał bardzo jurny, szczególnie fasole i kartofle, które powychodziły, pomarzył całkiem. Nowa zatem klęska dla rolników a za nimi i dla nas konsumentów.

Z Brzozowa otrzymaliśmy następującą odezwę:

Dnia 30. maja b. r. o 8 godzinie wieczorem wybuchł tutaj, groźny pożar, który w krótkim czasie zniszczył większą część domów w rynku wraz z przechowanymi tamże towarami i całym dobytkiem. Ogień rozszerzał się tem prędzej ile że były to przeważnie domy drewniane, kryte gontem. Nad ranem 31. maja b. r. ogień zlokalizowano.

Szkoda jest ogromną, zwłaszcza, że dotnęła biedną ludność, a ponadto w bardzo znacznej części nie była ubezpieczoną. Większa część rodzin znajduje się bez dachu i środków do życia.

Komitet ratunkowy, zawiązany za staraniem c. k. starosty Bielańskiego, — posła do Rady państwa Dra Bielaego i burmistrza Mariniego uprasza o doraźną pomoc dla nieszczęśliwych pogorzalców.

Eventualne datki prosimy wysłać pod adresem c. k. starosty Walentego Bielańskiego w Brzozowie.

Znowu po polskiemu. P. P. Süskind i Trau, chcąc zareklamować swój skład ubrań rozdawali drukowane kartki, na których po różnych innych reklamowych konceptach powiadają, że sprzedawac będą „za bez ceny“ t. j. według naszego rozumienia tak drogo, iż u nich kupowane ubrania są bez ceny — a więc niesłychanie drogie. Nieznajomość języka czy u autora czy drukującego te kartki wyplatała im takiego figla, że zamiast przyznęć, odstraszą wszystkich od tych ubrań tandetnych „bez ceny“.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE I WYKAZ MAJĄTKU

Powiatowej Kasy dla chorych w Sanoku

za rok 1906.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKOWE.

Przychody	Przychody rzeczywiście pobrane		Z dniem 31. grudnia r. rachunkowego zaległo		Razem	Rozchody	Rozchody rzeczywiście		Z dniem 31. grudnia r. rachunkowego nieuiszczone		Razem		
	K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.			
Bieżące opłaty członków	6206	54	2347	62	8554	16	Wypłacone zasiłki (łącznie z zasiłkami dla położnic)	2802	68		2802	68	
Bieżące opłaty pracodawców	3103	85	1173	81	4277	66	Płace lekarzy i kontrola chorych	2048	82	333	—	2381	82
Inne przychody:							Wydat. na lekarstwo, opatrunki i t. d.	1624	71	275	28	1899	99
a) ściągnięte z odpisanych opłat	1527	34			1527	34	Koszta szpitalne i podwoły dla chorych i lekarzy	903	36			903	36
b) grzywny	337	—			337	—	Koszta pogrzebowe	225	—			225	—
c) różne inne wpływy	17	55	13	—	30	55	Opłata 10% do fund. rezerw. związk.			43	35	43	35
Odsetki od kapitału ulokowanego w Kasie oszczędności	58	45			58	45	Koszta administracji	3777	88			3777	88
Odpisane z bilansu bieru. z r. 1905.					4	09	Inne wydatki:						
Fundusz rezerwy z końcem roku poprzedniego					5008	40	a) odpisane 10% od wartości inwent.					41	81
							b) odpisania inne					2323	24
Razem					19797	65	Teraźniejszy fundusz rezerwy					5398	52
							Razem					19797	65

WYKAZ MAJĄTKU.

Stan czynny	K.	h.	Stan bierny	K.	h.
Gotówka z dniem 31. grudnia 1905.	467	70	Nieuiszczone należności:		
Wkładki oszczędności z procentem bieżącym:			a) lekarzy	333	—
a) Kasa oszczędności w Sanoku Nr. 683.	1750	—	b) apteki	275	28
b) inne wkładki a to: % od gotówki 1760.	66	63	c) szpitali	43	35
Wartość inwentarza po odpisaniu 10%	155	21	d) wkładki do Związku	48	66
Zaległe opłaty kasowe (po odpisaniu nieściągalnych)	3521	43	Niewypłacone renty	5398	52
Różne należności:			Teraźniejszy fundusz rezerwy		
Kasa dla chorych Standing K. 49-70					
" " Lwów " 44-90			Razem	6098	81
Gödel Matzner w Podgórzu " 30-24					
Satula Jędrzej " 13—					
Razem	6098	81			

Marya Strojówna
prowadząca księgi

Władysław Marzyński
zastępca przewodniczącego

Aleksander Piech
przewodniczący.

<p>Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw prypoc, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.</p> <p>Kapiele z kwasu węglowego (CO₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.</p> <p>Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.</p> <p>Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.</p> <p>Perfумы, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.</p> <p>Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli.</p> <p>Wstrykawkі do usu, do nosa i tusze do ocz.</p>	<p>Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.</p> <p>Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.</p> <p style="text-align: center;">APTEKA pod „Opatrznością Boską“ PIOTRA WĄSOWICZA w Sanoku poleca</p> <p>Do odświeżania i desyntezy pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.</p>	<p>Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravois i inne.</p> <p>Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.</p> <p>Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.</p> <p>Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.</p> <p>Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.</p> <p>Syrop Sulfogujacolowy. Amarol, Anaemina.</p> <p>Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.</p>
--	---	---

Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1-go czerwca b. r. rozpoczynam w Sanoku

KURS MALARSTWA

z zakresu sztuki stosowanej, złożony z 12-tu lekcji. Malowanie olejne, akwarela, tempero i gobelinowo na materyach, malowanie na porcelanie, intarsyo, rzeźba tyrolska, wypalanie na drzewie, skórze i aksamicie i t. d. — Układanie i stylizacja wzorów.

Opłata za cały kurs, mająca się wnieść przy zapisie wynosi 20 koron. — Zapisy przyjmuje Dyrekcja Szkoły Wydziałowej żeńskiej i księgarnia WP. Pollaka w Sanoku.

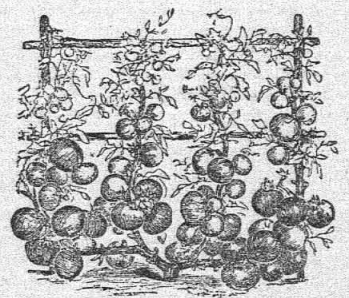
Przyjmuję również zamówienia na portrety olejne z natury i z fotografii, a także na obrazy rodzajowe, krajobrazy, strony i t. p.

Z poważaniem
Marya Artwińska

art. malarska,
b. uczenica Akademii „Juliens“ w Paryżu.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objawjący kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będą także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: **wszelkich rozsąd jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.**

Przyjmuję również zamówienia na **bukiety i wieniec** wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuję się **urządzania ogrodów i zakładania nowych**, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczyścić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem
W. Pazurkiewicz

6—
ogrodnik miejski w Sanoku
odznaczony 5-ma medalami.

Najwyższe odznaczenie Grand Prix na wystawie światowej, St. Louis 1904

Globus
ekstrakt
do czyszczenia

Globus
ekstrakt do
czyszczenia
czyści lepiej
niż każdy inny środek do czyszczenia metalu

Wydawca: Dr. Wojciech Słazka.